Nr 41. Kraków, Sobota 20 Lutego 1904. Rok XXIII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9 do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Proklamacya rosyjska.

**Kraków**, 19 lutego.

Dotychczasowy przebieg wojny w zestawieniu z urzędowym komunikatem rosyjskim, wydanym wczoraj w Petersburgu, daje wielce znamienny obraz niewygodnej sytuacyi, jaka wytworzyła się obecnie dla urzędowej Rosyi. Z pola walki dochodzą, niemal codziennie, same niepomyślne dla oręża rosyjskiego wieści. Japońska marynarka sieje formalne zniszczenie, jest panią morza. Wiadomości o klęskach nie mogły minąć bez fatalnego wrażenia, zwłaszcza w wielkich ogniskach miejskich. Aby wyprzedzić zwątpienie i akcyę stronnictw rewolucyjnych, użył rząd rosyjski ich własnej broni: publicznych manifestacyj. Robiony, policyjny entuzyazm nie osiągnął jednak skutku, znać było na nim szwy policyjne, i dał sposobność do urządzania wielce niepożądanych kontrmanifestacyj. Musiało najwidoczniej wytwarzać się duszne powietrze w samej stolicy imperyum rosyjskiego, kiedy rząd nie ograniczył się do manifestacyi „tłumów“, do pokazywania cara za lustrowemi szybami pałacu zimowego i wysyłania go na pożegnanie pułków syberyjskich, lecz uznał za stosowne wydać pewien rodzaj proklamacyi, mającej ułagodzić wzburzone umysły.

Bez istotnego powodu nie wydawanoby w Rosyi tego rodzaju „komunikatów“,— a tem mniej takiego, jak ostatni, zamieszczony wczoraj u nas w dziale telegramów. Rząd rosyjski tłomaczy się tutaj formalnie i uniewinnia się publicznie, dla czego armia rosyjska ponosi jednę klęskę po drugiej. Motywa, obliczone na umysły płytkie i niekrytyczne, na pierwszy plan wysuwają argument, że car, jako zwolennik pokoju, nie mógł po prostu liczyć się z ewentualnością wojny, zwłaszcza z wypowiedzeniem jej przez tak maleńkie państewko, jak Japonia. Car i teraz jest przeciwny niepotrzebnemu „rozlewowi krwi“, jakkolwiek uznaje potrzebę dania nauczki Japonii za jej „zdradziecki napad“. W jaki sposób ma być ukaraną Japonia bez rozlewu krwi, — pozostaje nierozwiązaną zagadką. Cała proklamacya wysila się jednak na wytłomaczenie, że na zwycięstwa oręża rosyjskiego **długo i cierpliwie czekać należy**, gdyż do operacyj na lądzie jeszcze daleko, a właśnie tutaj, nie na morzu, będą Japończycy za swoje zuchwalstwo przykładnie ukarani.

Argumentacya zaiste [illegible] naiwna, — wywołana chyba panicznym strachem przed wybuchem jawnego niezadowolenia w kraju, a może nawet rewolucyjnego ruchu, służyć ma zarazem za plaster gojący dla... giełdy, zdenerwowanej ciągłemi wieściami o klęskach Rosyi na morzu.

Pokazuje się tedy dowodnie, z jaką lekkomyślnością prowadziła Rosya swoją zaborczą politykę na dalekim wschodzie. Ufała ona do tego stopnia w swoją powagę, w rozgłos swej niezwyciężonej i potężnej armii, że nie przypuszczała nawet, aby znaleźć się mogło państwo, któreby jej wypowiedziało wojnę, zamiast drżeć na samą myśl, że Rosya uczynić to może wobec niego. Rosya zabrała olbrzymi kraj w Azyi, nie zabezpieczywszy sobie jego posiadania od strony morza zarówno, jak od strony lądu. Dzisiaj ukazuje się ten błąd w całej pełni i pomścić się może okropnie. Ostatnia proklamacya tak rzecz stawia, jak gdyby Rosya zrezygnowała zupełnie z poważniejszej akcyi na morzu, a rozstrzygnięcia szukała jedynie na lądzie. Byłby to plan bardzo dowcipny, gdyby strona przeciwna nie miała w tej sprawie głosu. Japonia może tak dalece wyzyskać swoją przewagę morską, zanim Rosya skoncentruje swoje siły w Mandżuryi, że sprawi jej potem nieobliczalne niespodzianki.

Organizacya liczebnie najsilniejszej w Europie armii rosyjskiej okazała się przestarzałą, biurokratyzm paraliżuje ruchy strategiczne wojska, mobilizacya prowadzona jest w sposób prymitywny, jak za dawnych dobrych czasów wojny z Turcyą, kiedy to Rosya przez cały rok urządzała koncentracyę nad Dunajem — Wreszcie kolej syberyjska traci dwie trzecie części swej wartości w praktyce strategicznej, — a jakie jeszcze wykaże luki i niedomagania, dowiemy się wkrótce.

Jednem słowem, ogłoszona wczoraj w Petersburgu proklamacya urzędowa potwierdza jedynie to, co, po paru pierwszych starciach, uchodziło już za rzecz pewną, że wojna z **Japonią zaskoczyła Rosyę znienacka i nieprzygotowaną do żadnej wogóle poważniejszej akcyi orężnej.** Bogdaj, czy świadomość, że armia rosyjska wymaga gruntownej reorganizacyi w duchu nowożytnej techniki wojskowej i postępu, nie była właśnie powodem owego pokojowego usposobienia cara Mikołaja. Jak ów lis bez ogona, co innym tę ozdobę lisiego korpusu obrzydzał, przywdziewał car Mikołaj wobec Europy powłóczyste szaty kapłana pokoju, a pokrywając niemi niedomagania swojego instrumentu wojennego, polecał wszystkim pokojowy sposób załatwiania spraw spornych. Nie przeszkadzało to Rosyi kroczyć dalej drogą ekspanzywnej polityki, zagarniać olbrzymie obszary w Azyi; ona chciała być przy tem wszystkiem zabezpieczoną przed... wojną z zewnątrz.

Jest nadzieja, że wojna z Japonią zdemaskuje tę szalbierczą politykę, a niedołęstwo i korupcyę czynowniczej administracyi państwa w pełnem świetle przedstawią wypadki, — których dzisiaj przewidzieć nawet nie podobna.

Proklamacya ostatnia wydaje się nam także zapowiedzią wcale niedwuznaczną, że czynownictwo rosyjskie, czując chwiejący się pod jego nogami grunt, chwyci się z rozpaczy systemu okłamywania własnych poddanych fałszywemi wiadomościami z terenu wojny i wprowadzi w tym celu zaostrzoną cenzurę dziennikarską. Na tę okoliczność zawczasu zwracamy uwagę czytelników, którzy wiadomości ze źródeł rosyjskich z pewną dozą krytycyzmu przyjmować powinni.

## My i oni.

Prasa polska zajęła, wśród całej drużyny ludów słowiańskich, wyjątkowe wobec wojny rosyjsko-japońskiej stanowisko. Podczas gdy my nie mamy najmniejszego powodu spieszyć z gratulacyami dla oręża naszych ciemiężycieli, to wszystkie inne ludy słowiańskie wyprzedzają się w objawach sympatyi dla bogatego wujaszka, którego wielkości i potęgi nie chciała uznać Japonia. Z Czech posypały się telegramy gratulacyjne — nawet praska Rada miejska zaświeciła zachęcającym przykładem. Stanowiska naszego, którego tutaj nanowo motywować nie chcemy, nie mogą zrozumieć rusofilizmem przepojeni Czesi, Słowieńcy, Chorwaci, Serbowie... Dzienniki ich, streszczając głosy prasy polskiej, wyrażają zdziwienie, że wobec Rosyi tak ozięble się zachowujemy. — Zdaje się, że na punkcie rusofilizmu nie przyjdzie już między nami do porozumienia.

Słowieńcy nie przerazili się bynajmniej pierwszemi wiadomościami o zwycięstwie Japończyków. Oni ufają i wierzą „w wojenne szczęście rosyjskiego oręża“. To zaufanie podtrzymuje i upewnia w umysłach słowieńskich tryestyńska „Edinost“ (Jedność). Według niej, Rosya zwyciężyć musi, bo ma 9 milionów żołnierzy, którzy swą siłę pokazali za Napoleona I (!), pod Sebastopolem i na Bałkanie. Nadto dyplomacya rosyjska jest dzisiaj pierwszą na globie ziemskim, jest „niedoścignioną“. A co jeszcze! Napoleon miał powiedzieć: „Ou rouges, ou Russes!“ Ponieważ świat nie może być „czerwonym“, **więc musi być rosyjskim.** I dlatego Francya, psychologicznie wiedziona instynktem politycznym, stoi przy Rosyi. To także dowód, że Rosyanie muszą zwyciężyć. Innym razem takie rozumowanie: Wojna obecna kosztuje miesięcznie 50 milionów. Czyni to 2% budżetu rosyjskiego, a 20% japońskiego. Rosya zatem wytrzyma dłużej. Japonia ma ledwie siódmą część armii rosyjskiej, kraj to 50 razy mniejszy, niż obszar imperyum carskiego. Rosya zwyciężyć musi.

W tej pewności zwycięstwa słowiańskiego uderza „Edinost“ na nieprzyjaciół Rosyi, siejących wieści o zwycięstwach japońskich i dziwi się, jak może „cywilizowana, konstytucyjna Europa sympatyzować z rozbójnikami“ (Japończykami). Młodzież południowo-słowiańska wzięła czynny udział w wyrażeniu życzeń, przesłanych przez czeską młodzież społeczeństwu rosyjskiemu.

Prasa chorwacka jest o wiele rozważniejszą od słowieńskiej w objawianiu nazbyt gorących sympatyj. Im dalej na wschód, tem sympatye silniejsze. Serbowie i Bułgarzy łączą z wojną na dalekim wschodzie i jej wynikiem także epilog wrzenia na Bałkanie. W Belgradzie podniecone umysły. Powszechna panuje obawa, że Austrya rozpocznie w Macedonii akcyę, interesom Serbii przeciwną. To też urzędowy dziennik „Samouprava“ śle życzenia szczęścia orężnej Rosyi i wzywa Serbię do modłów za pomyślność cara. Obywatele stolicy serbskiej zebrali podpisy na depeszę do władcy północy. Metropolita Inocenty nakazał publiczne, błagalne modły. To samo usposobienie panuje i w Bułgaryi. Na wiadomość o powodzeniu Japończyków Rada miejska w Sofii wezwała ludność na oficyalne nabożeństwo. Synod bułgarski polecił odprawiać modły w całym kraju, celem uproszenia powodzenia dla oręża słowiańskiego.

Prasa bułgarska głosi, że wraz z wynikiem wojny wschodniej zajść mogą w Bułgaryi ważne wypadki. Echem, zdaje się, tych zapowiedzi była obiegająca przed tygodniem na Bałkanie głucha wieść, że ks. Ferdynandowi grozi los jego poprzednika, gdyż, jak mówiono, między obecnem stronnictwem rządzącem w Bułgaryi, a wojskową partyą królobójców w Serbii, przyszło do porozumienia, którego celem jest pozbycie się Koburgów z Bułgaryi.

Na półwyspie Bałkańskim wszystko jest możliwe.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Poznań**, 18 lutego.

(Wojna na wschodzie Azyi a Prusacy. — Polemika o nasze stanowisko — Nieudane zamachy. — Ziemia i banki. — Posłowie redaktorzy. — Poseł Korfanty. — Proces „Górnoślązaka“. — Redaktor Siemianowski).

Wojna wschodnio-azyatycka oddziaływa także na nasze stosunki. — Niemcy tutejsi zajęli wobec niej stanowisko wyczekujące i niechętnie tylko zdradzają się z właściwemi swemi uczuciami i życzeniami. To jedno atoli już jest widocznem, że pragnęliby oni trudne położenie Rosyi wyzyskać jak najbardziej na swoją korzyść. Nie ulega wątpliwości, że klęska Rosyi bardzo byłaby im pożądaną; przypuszczają bowiem, że w takim razie konstelacya w koncercie mocarstw zupełnieby się zmieniła, a Rzesza niemiecka bardziej jeszcze wysunęłaby się na czoło Europy. Mimo to sfery rządowe czynią wszystko, co tylko możliwe, aby pozyskać względy i zaufanie Rosyi, i w tym kierunku wpływają także na prasę. Domyślać się można, że głównym motywem tej taktyki jest wzgląd na sprawę polską. Niemcy obawiają się, aby Rosya po ewentualnym pogromie nie zmieniła swego postępowania wobec Polaków, z góry więc starają się dziś zapewnić sobie pewien wpływ na jej następną politykę i niczego też nie pragnęliby tak gorąco, jak nierozważnych jakich porywów przeciwko Rosyi w Królestwie. Znając dobrze podstępny charakter polityki pruskiej, nie możemy się tu oprzeć obawie, iż Prusy w danym razie same pokuszą się o wywołanie antirosyjskich objawów w zaborze rosyjskim, i to sposobem, jaki u nas w r. 1863 praktykował z wiedzą Bismarcka osławiony Baerensprung.

I ta obawa głównie stała się przyczyną zaciętej polityki, jaka wywiązała się dziś w prasie naszej. Dwa tutejsze organa wszechpolskie zaraz na wiadomość o wojnie pospieszyły wyrazić gorącą sympatyę dla Japonii i nienawiść do Rosyi. Ruch rusofilski, który jeszcze przed kilku laty był u nas dość silnym, zmalał wprawdzie w ostatnim czasie wskutek rządów Czertkowa i bolesnych wieści, nadchodzących codziennie z Królestwa. Mimo to wobec tych manifestacyj znaczna część prasy zadrżała wprost z trwogi. I dziś na całej linii toczy się zacięta walka o to, jakie stanowisko zająć powinniśmy wobec tej wojny.

Pisma ugodowe żądają przestrzegania jaknajściślejszej neutralności naszych uczuć, a w gruncie rzeczy, ze względów utylitarnych, z obawy przed dalszym wzrostem potęgi i wpływów Prus, pragnęłyby narzucić społeczeństwu naszemu stanowisko przychylne Rosyi. Organa wszechpolskie nazywają to znów zdradą stanowiska narodowego. Walka o to przybiera charakter coraz bardziej namiętny ku wielkiemu zadowoleniu Prusaków, którzy przyglądają jej się z uwagą, łowiąc zręcznie każde nieopatrzne słówko z tej lub owej strony. — Rozważniejsze żywioły zajmują stanowisko pośrednie i ubolewają bardzo nad tą polemiką, na razie bezcelową i zupełnie zbyteczną. Jeśli komu, to nam w tym wypadku zalecałoby się stosować najzupełniej do przysłowia, które za cnotę nad cnotami uważa — „trzymać język za zębami“.

Mamy przecież dużo innych spraw, które nas bezpośrednio bliżej obchodzą, niż ta wojna. Ucisk ze strony niemieckiej potęguje się z dnia na dzień. Zapowiedziane nowe ciosy nie spadły wprawdzie jeszcze na nas w formie już zredagowanych ustaw, ale długo na nie nie będzie trzeba czekać. Na razie tę mamy pociechę, że wszelkie dotychczasowe chybiały celu i nie przynosiły Niemcom spodziewanych korzyści. Wiadomość kilku dzienników niemieckich, że Polacy, mimo bojkotu i komisyi kolonizacyjnej, zdołali odzyskać z rąk niemieckich około 8 kwadratowych mil ziemi, czyli 40.000 hektarów, wywołała wśród publiczności niemieckiej przykre rozczarowanie, które zapewne znajdzie wyraz w Sejmie przy obradach nad sprawozdaniem komisyi kolonizacyjnej. Także atak na nasze banki i spółki z gruntu się nie udał. Znana z wyjątkowej uczciwości „Koeln. Volkszeitung“ stwierdza dowodami, że zamach ten nietylko nie osłabił, ale wzmocnił polskie instytucye finansowe, gdyż dziś i ci Polacy, którzy jeszcze lokowali swoje kapitały w niemieckich bankach, przenoszą je do polskich. Nie tryumfujmy jednakże zbyt wcześnie, gdyż nie wiemy, co nas jeszcze czeka.

W naszych kołach poselskich mają obecnie głos — trzej posłowie redaktorzy: **Brejski, Kulerski i Korfanty.** Przemawiają oni przy każdej sposobności, a przemawiają w sposób, z którego społeczeństwo nasze może być zadowolone. Co się tyczy posła Korfantego, to uderza on wprawdzie jeszcze zbyt często w ton nie bardzo parlamentarny, o co ostro zaczepia go prasa ugodowa. — Dziś już atoli przewidzieć można, że wyrobi on się na ciętego parlamentarzystę a dzięki swej znajomości stosunków w kopalniach górnośląskich stać się może dla rządu pruskiego bardzo niewygodnym.

Pismu, które on redagował, zanim został posłem, „Górnoślązakowi“, grozi jak wiadomo, wielki proces polityczny, wytoczony mu przez kardynała Koppa i kilkudziesięciu księży górnośląskich o rzekomą obrazę i oczernianie ich działalności. Obrazy tej dopatrzył się ksiądz Kopp w artykule, w którym twierdzono, że żaden z młodych księży górnośląskich nie otrzyma probostwa, dopóki nie zda egzaminu z swej „pruskiej prawowierności“ i dopóki nie przyrzecze solennie, że będzie popierał germanizacyę, dalej że na konferencyach dziekańskich zajmowano się więcej polityką, niż sprawami kościelnemi. Termin tego procesu naznaczony już był na piątek, lecz odroczono go na czas dłuższy na wniosek oskarżonych redaktorów, którzy zamierzają przeprowadzić dowód prawdy. Jako świadkowie mają być przesłuchani także ks. Kopp i jego najbliżsi doradcy, oraz niektórzy posłowie centrowi. Obrony oskarżonych redaktorów podjął się na ich życzenie podobno adwokat dr **Lenzmann** z Dortmundu, jeden z tak nielicznych niemieckich posłów, którzy zajmują w sprawach polskich stanowisko bezstronne a uchodzi za jednego z najlepszych obrońców w Niemczech.

Bronił on jak wiadomo, także oskarżonych członków komitetu **wrzesińskiego** i jego to jest głównie zasługa, iż proces ów skończył się dla nich pomyślnie. Was to zdziwi zapewne, że w takich procesach powierza się u nas teraz obronę Niemcom, niestety przekonaliśmy się niejednokrotnie, że najlepszy nawet obrońca polski jest zupełnie bezsilnym wobec pruskich trybunałów.

Skazany na półroczną karę więzienia, wydawca i redaktor „Głosu śląskiego“, p. Józef **Siemianowski** powołany został do więzienia dla odbycia kary. Jest to cios ciężki dla niego i jego pisma, które wybitne stanowisko zajmuje w prasie górnośląskiej.

## Ile w tem prawdy?

Jakkolwiek ogólnie już niemal liczono się z możliwością wojny a nawet po części uważano ją za nieuniknioną, był **nagły** jej wybuch dla wszystkich niemal, wielką niespodzianką. Tłomaczono go sobie rozmaitemi przyczynami, z których za najwiarygodniejszą uchodziła dotychczas, że Japonii sprzykrzyły się nareszcie bezowocne układy, — że nie spodziewała się z nich rezultatu pomyślnego, a nie chciała czekać, aż się Rosya zupełnie przy-

---

*Józef Glada.*

# Oporni.

Powieść współczesna.

19 (Ciąg dalszy).

— Zajęta przy gospodarstwie.

— Ej nie, uciekła od nas, boi się nas, tak przyprowadzę ptaszynę — wstał i szedł ku drzwiom saloniku.

— Panie, ja sama ją zawołam — mówiła, stając w drzwiach.

— Nie wierzę wam, wy chytry naród, obie uciekniecie.

— Ale wierz mi pan, że przyjdziemy.

— Mikołaju Gawryłowiczu, miejcież pomiarkowanie.

— Durak! — spojrzał na niego z pogardą — ty nie znasz Polek, obieca wszystko, póki ją trzymasz, a tylko puścisz, już ucieknie, o chytre są... Puśćcie mnie madame, bo będzie nieszczęście — zawołał gniewny.

W tej chwili wszedł kozak i wyprostowawszy się, mówił głośno:

— Melduję pokornie, wasze błagorodje.

— Cóż tam? — spytał, podchodząc do kozaka.

— Melduję pokornie, że przyjechał naczelnik straży ziemskiej i czeka na wasze błagorodje.

— Powiedz mu, że ja się teraz bawię i przenocuję tu we dworze, niech czeka w lesie, albo tu przyjedzie... Wy, madame, pozwolicie, co?

— Dobrze.

— Ej Mikołaju Gawryłowiczu — upomniał podporucznik — zawsze to naczelnik.

— Iii, czort z nim.

— Ale on ma wyższy czyn.

— Cywilny czyn — zaśmiał się drwiąco — a ja komenderuję pół sotnią.

— Ej, zważcie dobrze.

— Poszedł precz z moim rozkazem — krzyknął na kozaka, a gdy ten zniknął — a wy, podporuczniku, nie mieszajcie się do moich rozporządzeń, ja tu dowodzę, nie wy. Rozumiecie?

— Tak jest, panie poruczniku.

— A gdzie madame wasza córka?

— Zaraz przyjdzie.

— To i dobrze, siadajcie, madame, a wino jest u was?

— Zaraz każę przynieść — wstała z krzesła.

— Zostańcie, madame, jak przyjdzie córka, to wy wyjdziecie — rozkazał.

Sam usiadł ciężko na krześle, napił się wody, zapalił papierosa.

— Aleksy Kiryłowiczu, ot, ciekawa rzecz, czy Bezuch i Bałyk doszukali się buntowników?

— Hm... gdyby znaleźli, byłby już raport.

— Prawda... I czego ten naczelnik strażników przyjechał? Jak otoczyliśmy przestępców, wpędzili w matnię, on chce nam ich zabrać i potem dostać order. Ach, jaki to padlec!

— Ee, nie pozwolimy na to.

— Głowę mu rozbiję, a nie dam — zawołał, uderzając pięścią w stół.

Dokończył herbaty, zapalił znów papierosa.

— Madame, a waszej córki niema?

— Zaraz przyjdzie.

— Ależ to żarty, a ze mną, madame, źle żartować... idę po nią — porwał się z krzesła i zanim zdążyła, nacisnął klamkę.

Drzwi były na klucz zamknięte. — Spojrzał wściekły na gospodynię i zawołał:

— Wszystkie drzwi wywalę, dom przewrócę, ale ona musi tu przyjść — i począł szarpać klamką.

Wtem wszedł kozak.

— Melduję pokornie, wasze błagorodie.

— Jaki tam czort? — spytał głuchym głosem.

— Rozkaz — i wyjął kopertę.

— Dawaj durniu.

Szybko rozerwał kopertę i czytał. Stopniowo wzburzona twarz przybrała swój zwykły wyraz, spochmurniał, szarpnął wąs i rozkazał:

— Wracaj, konie trzymać w gotowości — a do towarzysza — wiesz, Aleksy Kiryłowiczu, nowa ekspedycya. Pisze mi nasz essouła, abyśmy wracali, zostawiwszy straż w razie potrzeby, bo idziemy.

— A gdzie? — zdziwił się.

— Hm... może polskie powstanie... może na Austryaków pójdziemy... O, już późno — spojrzał na skłaniające się słońce i przystąpiwszy do drzwi od przedpokoju: — „służanka“, konie nasze!

Obciągnął mundur, poszukał furażerki i zbliżywszy się do gospodyni:

— Dziękuję wam od serca, madame, za dobre słowo, za posiłek i gościnność waszą. Daj Boże się odsłużyć i przyjąć was u siebie. Bywajcie zdrowi, madame, i wasza córka, ot żal, że nie mogę jej pożegnać, „sławna z niej krasawica“.

Wyciągnął rękę, a gospodyni podała swoją pospiesznie, uradowana pozbyciem się gościa.

— I ja, madame, składam wam dzięki za miłą gościnę. Pewno zobaczymy się wkrótce, z wielką moją radością, bo wieś aż trzęsie się od przestępców. Zatem do miłego widzenia, madame.

Obaj skłonili się, wskoczyli na konie i dobrym kłusem ruszyli do lasu.

Zaledwie wjechali pomiędzy drzewa, gdy zobaczyli bryczkę, a na niej naczelnika straży ziemskiej.

Poskoczył ku niemu porucznik, który miał czas wytrzeźwić się, i zawołał tonem serdecznym:

— Witajcie, witajcie, Foma Aleksandrowicz, ot spieszyłem do was.

— Bez tych bałamuctw — odparł surowo.

— Ej, Foma Aleksandrowicz, czy wy na serio braliście moje słowa? Człowiek zdrożony, napiłem się cokolwiek i naplotłem, Bóg wie co, czyż wam to dziwne?

— Zawsze jednak przez kozaka taka odpowiedź — mówił miększym głosem.

— No, jak pijany, tak pijany, głowę utnijcie, nie pamiętam. Darujcie mi, Foma Aleksandrowicz.

— Hm... ja to rozumiem, więc niech już będzie, ale na drugi raz uważajcie, z kim macie do czynienia.

— Klnę się Bogiem, że po pijanemu, a świadkiem podporucznik.

— To prawda rzetelna, — potwierdził.

— I gdzie byliście? — spytał siedząc na bryczce.

— U jakiejś wdowy, we dworze.

— Ho, ho, ona nie byle jaka — mówił naczelnik, — trzy wsie mieli, dwór, powozy, służba... ale Zwielewicz zmarły zaplątał się w propagandę, poszedł w roty aresztanckie, majątek zmarnował się, syn zginął, i została jej jedynaczka.

— Toż zaraz spostrzegłem, że z niej dama, prawie generałowa.

— Teraz kuso koło niej, ale to familia... I wy piliście u niej?

— Dała traktament, jakżeż odmówić?

— Hm... to prawda.

— No, panie naczelniku wróćcie z nami, otrzymałem rozkaz.

— Wiem o nim, — i kazał konie nawrócić do lasu.

— Już? — zdziwił się porucznik.

— Pisał essauła do mnie, abym waszych kozaków zastąpił strażnikami.

— Tak? Nu, jak rozkaz, to rozkaz. My zapędziliśmy, a wy ich dostaniecie.

— To jeszcze pytanie, — powiedział naczelnik, — wątpię czy są oni w Zaczarowanem Błocie, pewno się wymknęli bokiem, bo to chytry naród.

— Zaraz się dowiemy, — rzekł porucznik.

Wysłuchawszy służbowego raportu chorążego spytał:

— Bezuch i Bałyk są?

— Nie wrócili.

— Ot zapędzili się wraże syny!

I po chwili namysłu:

— Zostanie tu ośmiu ludzi z podoficerem, towarzyszów nie można samych zostawić w błocie... rozporządźcie, reszta w drogę.

— Dobrze, że wy Mikołaju Gawryłowiczu ośmiu zostawiacie, mogę wziąć ze sobą do Ciosny, — przemówił naczelnik, — więcej strażników.

— A czy Foma Aleksandrowicz do Ciosny?

— Jadę na śledztwo... to wieś bardzo niebezpieczna.

— Wiem coś o tem, — przemówił porucznik, — ukrywali przestępców.

— Słyszałem o tem od batiuszki, — potwierdził naczelnik, gładząc szpakowate wąsy.

— Tak bywajcie zdrowi Foma Aleksandrowiczu, a pamiętajcie o moich kozakach, mogą umrzeć z głodu w tym przeklętym kraju.

— Nie niepokójcie się Mikołaju Gawryłowiczu, na niczem im nie zabraknie... Ciosna zamożna, — uśmiechnął się... — Do widzenia miłego!

— Żegnajcie i do widzenia!

Wkrótce rozległ się tętent oddalających się kozaków, którzy w marszu zaśpiewali jękliwie:

„Hej nad Donem, nad szerokim,
Kozaki stoją, kare konie poją...“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gotuje do wojny. Obecnie znajdujemy w wydanym świeżo styczniowym numerze czasopisma „Asien" rewelacye, pochodzące od rzekomo wysoko postawionej osobistości, które nowe zupełnie światło rzucają na nagłe zerwanie układów; pytanie tylko, czy i o ile prawdziwe? Owa wysoko postawiona osobistość tak przedstawia bezpośrednią przyczynę wojny:

„Przypominam, że nawet kanclerz Rzeszy niemieckiej hr. Buelow jeszcze w sobotę przed ową feralną niedzielą nie wierzył w możliwość wojny i że sam car tegoż dnia powiedział do w. księcia Mikołaja: „Wszystko jeszcze dobrze się ułoży, Japonia się uspokoi, a ja, jak zacząłem pokojowo moje panowanie, tak też w pokoju dotrwam do końca". Odpowiedź rosyjska na notę japońską znajdowała się rzeczywiście już dnia 4 b. m. w ręku admirała Aleksiejewa w Porcie Artura. Równocześnie doniesiono mu, że rząd pragnąłby jeszcze dokonać w niej pewnej zmiany i zapytano, czy można ze względu na to wstrzymać ją jeszcze o jeden dzień? Aleksiejew zatelegrafował o tem zaraz posłowi rosyjskiemu w Tokio, Rosenowi, i odwrotnie otrzymał odpowiedź, że on, poseł, bierze na siebie gwarancyę, iż jednodniowa zwłoka nie wywoła nie pożądanych następstw.

„W tymsamym dniu, z czwartku na piątek odbyło się w Tokio posiedzenie Rady gabinetowej. Japoński prezydent gabinetu, udając się na to posiedzenie, sam podobno jeszcze nie przewidywał, że musi przyjść do wojny. Treść odpowiedzi rosyjskiej była mu już znana, a temsamem wiedział, że po jej urzędowem doręczeniu trudno będzie znaleźć jeszcze powód do wojny (?). Tymczasem na posiedzeniu gabinetu dowiedziano się, że jeśli wojna natychmiast nie będzie wypowiedziana, wybuchnie w Japonii rewolucya. Poseł bar. Rosen, usłyszawszy, że na posiedzeniu panuje usposobienie wojownicze, zatelegrafował natychmiast do Aleksiejewa o odwrotne zakomunikowanie odpowiedzi rosyjskiej. Lecz tę właśnie depeszę, a nie, jak pierwotnie twierdzono, notę rosyjską, przejęli Japończycy. Powzięta wówczas uchwała, dotycząca bezzwłocznego zerwania układów, była niespodzianką nawet dla całej dyplomacyi japońskiej. Aż do tej chwili bowiem gabinet japoński starał się usilnie utrzymać pokój. I tem się tłomaczy, że na odbytym jeszcze w sobotę dnia 6 b. m. wieczorem balu dworskim w Petersburgu, car w niezwykły sposób odznaczał posła japońskiego. Car dowiedział się o uchwale, powziętej w Tokio, o godzinie 2 w nocy, równocześnie zakomunikowano ją posłowi niemieckiemu. Była ona niespodzianką również dla angielskiego ministra spraw zagranicznych, lorda Landsdowna. Poprosił on do siebie zaraz posła japońskiego i i robił mu wyrzuty, że nie poradzono się przedtem Anglii, jako sprzymierzeńca, lecz postawiono ją nagle wobec „fait accompli". Lecz poseł był tak samo zdumiony, jak minister. — Bo nie gabinet japoński rozmyślnie dążył do wojny, lecz żądał jej gwałtownie „furror bellicus" narodu japońskiego".

Tyle owa „wysoko postawiona osobistość". Rewelacye jej brzmią bardzo zajmująco; możliwość, że zgadzają się z prawdą, nie jest wykluczona; w formie, w jaką on je ubrał, sprawiają jednakże wrażenie, jakoby głównie miały na celu uniewinnienie niektórych dyplomatów europejskich, iż nie wiedzieli, na co się w Azyi zanosi, a obok tego wytłomaczenie dziwnej „nieopatrzności" Rosyi.

## † Bronisław Szwarce.

W uzupełnieniu naszego wczorajszego wspomnienia o zmarłym onegdaj we Lwowie zasłużonym bojowniku za sprawę narodową, notujemy jeszcze następujące szczegóły z jego życia.

S. p. Bronisław Szwarce był jednym z najwybitniejszych typów polskiego patryoty-konspiratora, jakiego wydała epoka powstania 1863 roku. Całe życie jego, którego niemałą część, bo 27 lat, przepędził w najsroższych więzieniach rosyjskich, było jednem pasmem najszlachetniejszych usiłowań i porywów, zmierzających do walki z najazdem, do budzenia świadomości w masach ludowych, krzewienia idei wolności i niepodległości.

S. p. Bronisław Szwarce urodził się w r. 1834 w Lochrist w Bretonii, gdzie ojciec jego, b. patron trybunału mazowieckiego, po upadku powstania listopadowego, internowany został przez Francyę, jako jeden z najniebezpieczniejszych rewolucyonistów polskiej emigracyi. W r. 1844 przeniósł się ś. p. Bronisław Szwarce wraz z rodzicami do Paryża, tam jako student francuskiego pensyonatu prywatnego pobierał dalsze wykształcenie. W roku 1848 gorąca krew rewolucyjna, odziedziczona po ojcu, wygnała czternastoletniego wyrostka na barykady. S. p. Bronisław Szwarce biegł w czasie lutowej rewolucyi wraz z ludem paryskim, z nim razem stawał na barykadach i z nim wreszcie dotarł aż do wnętrza Tuillerów. W kilka dni później, dnia 24 lutego, stracił ojca. W r. 1852 ukończył ze stopniem licencyata szkołę średnią, w r. 1855 centralną szkołę inżynierską (Ecole generale) w Paryżu z dyplomem inżynierskim, poczem przeniósł się do Wiednia, gdzie jako inżynier zatrudniony był przez dwa lata przy budowie nowych linij kolejowych. Miał zamiar przenieść się do Petersburga, również w charakterze inżyniera kolejowego. Rząd jednak rosyjski odmówił mu zatwierdzenia paszportu, tak, że tylko dzięki przypadkowi otrzymał ś. p. Bronisław Szwarce w r. 1859 pozwolenie na pobyt w Warszawie. W r. 1860 zatrudniony był on przy budowie linii kolejowej w Białymstoku. Obok prac zawodowych nie zaniedbywał ś. p. Szwarce konspiracyj politycznych, które, po wypadkach lutowych w Warszawie, objęły gęstą siecią cały kraj. Wróciwszy do Białegostoku, rozpoczął wydawnictwo tajnego pisma w języku białoruskim p. t. „Chutorka (gewęda) staroho dieda". Zwrócił tem na siebie podejrzenie rządu rosyjskiego tak, że musiał uciekać do Warszawy. Tam wpadł w wir przedpowstańczych agitacyj i odrazu wstąpił do komitetu centralnego, który niezależnie od organizacyi Mierosławczyków, stanowił wówczas rząd narodowy. Z początkiem roku 1862 stanął ś. p. Szwarce razem z Agatonem Gillerem, Władysławem Koskowskim, Daniłowskim, Jarosławem Dąbrowskim, Wernickim i Witoldem Marczewskim na czele komitetu centralnego i mimo zmian, jakie w komitecie w ciągu roku zaszły, pozostał w nim aż do końca. Z początkiem grudnia bawił ś. p. Szwarce w Krakowie, gdzie wspólnie z Ludwikiem Kubalą przeprowadził organizacyę Galicyi na wypadek powstania. W toku tych robót został nagle najniespodziewaniej aresztowany w Warszawie 22 grudnia 1862 r.

Moskwa nie domyślała się początkowo, kim był więzień, tembardziej, że odmawiał on wszelkich wyjaśnień, wiedząc, że w razie stwierdzenia tożsamości osoby, czekała go śmierć, gdyż rząd rosyjski nałożył był dawno cenę na jego głowę. W takiej sytuacyi dowiedział się ś. p. Bronisław Szwarce w cytadeli o wybuchu powstania. Śledztwo zakończyło się dnia 13 maja 1863 skazaniem Szwarcego na śmierć przez powieszenie. Skazańca przeniesiono do osobnej celi i kazano mu się przygotować na szubienicę. Przygotowania trwały całe dwa tygodnie. Codziennie odwiedzał go pastor Dühl (ś. p. Szwarce był bowiem protestantem kalwinem) i codziennie dysponował go na śmierć, która mimo to nie nadchodziła.

Ostatecznie oznajmiono mu, że został „ułaskawiony", i skazany na całe życie do robót w kopalniach nerczyńskich. Stało się to na skutek interwencyi rządu francuskiego, który upomniał się o swego poddanego. Dnia 13 czerwca wywieziono go na Petersburg, Moskwę, Niżny Nowgorod do Permy. Z Permy transport poszedł dalej, a ś. p. Szwarcego nagle zwrócono z drogi bez podania bliższych powodów napowrót do Petersburga i 6 lipca 1863 osadzono go w twierdzy Szlysselburgu nad Ładogą. Tutaj w zupełnie odosobnionej celi, jako więzień szczególnie „niebezpieczny", siedział p. Szwarce pełnych lat siedm, aż wreszcie w r. 1870, ze względów na zdrowie podupadłe, przeniesiono go do Turkestanu.

Opis swojego więzienia w Szlysselburgu i usiłowania ucieczki opisał p. Szwarce dokładnie w wydanej przed kilku laty książce p. t. „Siedm lat w Szlysselburgu". Opis to przerażający ponurą grozą i niewysłowionemi mękami. Towarzysze więzienia z cel sąsiednich dostawali pomieszania zmysłów, a Szwarce wytrwał i doczekał się chwili, kiedy sam rząd rosyjski przeniósł go na dalekie, choć nie mniej straszne, wygnanie. Obawiając się jednak ucieczki, przeniesiono niebawem ś. p. Szwarcego do Tomska. Mimo tylu doświadczeń nie zrezygnował on jednak z nadziei wywołania jakiegoś ruchu zbrojnego a przynajmniej ucieczki.

Za udział w tajnej organizacyi t. zw. „Narodnej woli", ś. p. Szwarce dostał się wraz z innymi do więzienia, a po odsiedzeniu kary, zesłany został w r. 1884 do Irkucka, a stamtąd w drodze administracyjnej zsyłki do Tunki. W r. 1890 wydalony został wreszcie z granic Rosyi. W lipcu 1891 wyjechał z Tunki, w marcu 1892 przybył do Krakowa, gdzie wszedł w skład redakcyi „Nowej Reformy", a następnie otrzymał skromną posadę urzędnika w biurze solnem Wydziału krajowego we Lwowie. Tu spędził ostatnie lata życia, ciesząc się ogólną sympatyą dla swoich szczerze demokratycznych i postępowych zasad, jak nie mniej ujmującej słodyczy, która go w stosunkach z ludźmi zawsze cechowała.

W ostatnich czasach straszna choroba raka powaliła tę żelazną naturę. Po kilkumiesięcznej chorobie rozstał się ś. p. Szwarce w dniu 17 bm. z doczesnym żywotem, osierocając troje nieletnich dzieci. Cześć pamięci jednego z najlepszych synów Ojczyzny!

# Kronika.

Kraków, 19 lutego.

**Wręczenie medalu Sienkiewiczowi.** Jak donieśliśmy wczoraj, przybyła do Krakowa deputacya miasta Lwowa, złożona z prezydenta Małachowskiego, wiceprezydenta Ciuchcińskiego i posła Głąbińskiego, celem wręczenia bawiącemu w naszem mieście Henrykowi Sienkiewiczowi, medalu honorowego obywatelstwa miasta Lwowa. Deputacya stawiła się o godzinie 4 po południu w hotelu Saskim, gdzie Sienkiewicz zamieszkał.

Prezydent Małachowski, stanąwszy wraz z deputacyą przed znakomitym pisarzem, zabrał głos i zaznaczył, że Rada miasta Lwowa na znak czci i hołdu za zasługi wobec narodu, uchwaliła Mu nadać medal honorowego obywatelstwa. Prezydent zaznaczył, jakiem źródłem otuchy i siły są dzieła Sienkiewicza dla narodu całego, w najcięższych chwilach jego dziejów. Lwów tem goręcej odczuwa cześć dla wielkiego pisarza, że potężnem piórem skreślił wielkie chwile z dziejów miasta: ślubów Jana Kazimierza, obrony przed Chmielnickim. Prezydent zakończył wyrażeniem żalu, że zdrowie nie pozwoliło Sienkiewiczowi odwiedzić Lwowa teraz, i prosił gorąco, aby ta chwila uroczysta dla miasta nadeszła później.

Prezydent Małachowski wręczył następnie Sienkiewiczowi tekst uchwały Rady m. Lwowa wraz z motywami, a następnie w szkatułce ze starego mahoniu wielki medal złoty, artystycznie wykonany. Na jednej jego stronie widnieje napis: „Henrykowi Sienkiewiczowi — obywatelstwo honorowe miasto Lwów. 30 · VI · 1902". U dołu zaś herb miasta Lwowa. Z drugiej strony: widok ratusza, kościoła Bernardynów i kopca Unii Lubelskiej. Na tle ich postać Sławy z podniesioną ręką, trzymającą gałązkę lauru.

Sienkiewicz odpowiedział: „Z wielką radością i wzruszeniem przyjmuję ten wysoki dowód uznania dla mojej pracy. Powiedzieć, żem na niego zasłużył, byłoby samochwalstwem; powiedzieć, żem nie zasłużył, byłoby krytyką Waszego postanowienia. Wobec tego wolę o tem nic nie mówić i ograniczyć się tylko na serdecznem podziękowaniu senatowi miejskiemu, Wam, czcigodni panowie deputaci, panu prezydentowi i mieszkańcom sławnego miasta, za ten zaszczyt, jaki mnie dziś spotyka.

Lwów, którego przeszłość jest tak świetną, który złożył tyle dowodów miłości, męstwa, wytrwania i poświęcenia, może prawo swego obywatelstwa przyznać tylko człowiekowi, którego działalność ożywiały i ożywiają zawsze równe waszym obywatelskie uczucia i równy waszemu patryotyzm. I to właśnie jest zarazem najzaszczytniejszym dowodem uznania, jaki pracownika na niwie społecznej spotkać może.

Dzięki Wam, panowie, żeście chcieli te moje uczucia ocenić, albowiem istotnie dążenia nasze i cel nasz jest wspólny, a celem tym wytężona praca na wszelkich polach; celem tym przeważny współudział w cywilizacyjnych zadaniach ludzkości; postęp, który się nie daje nikomu uprzedzić, miłość do kraju, wiara we własne siły i nadzieja lepszej przyszłości. W imię tych dążeń i tych uczuć, dziękuję Wam raz jeszcze, panowie, i proszę, abyście owe wyrazy czci i podzięki powtórzyli Radzie miejskiej i wszystkim mieszkańcom Lwowa".

**Wybór prezesa Rady powiatowej w Krakowie,** w miejsce p. Paszkowskiego, który, objąwszy stanowisko dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, godność tę złożył, odbędzie się na posiedzeniu wydziału we czwartek 25 b. m. o godzinie 10 przed południem.

**Z Akademii umiejętności w Krakowie.** Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Czł. Fr. Piekosiński: „Kilka szczegółów do historyi zagospodarowania Polski w wieku XV". Czł. K. Potkański: „Ze studyów nad osadnictwem polskiem w wiekach średnich: Puszcza radomska". Sekretarz przedstawi referat dra Bujaka: „Typy układu gruntowego w powiatach krakowskim i chrzanowskim".

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Dnia 21 b. m. tj. w najbliższą niedzielę nastąpi rozpoczęcie III cyklu powszechnych wykładów uniwersyteckich w Krakowie. Cykl ten będzie złożony z 32 wykładów, których wygłoszenia podjęło się kilkunastu wybitnych prelegentów, w części należących do grona profesorów i docentów uniwersytetu Jagiell., w części uproszonych z poza tego grona. Mają mianowicie wykładać na przemiany z pośród członków uniwersytetu: dr Stefan Horoszkiewicz, prof. dr Karol Kiecki, docent dr Stanisław Kutrzeba, prof. dr Józef Milewski, prof. dr Kazimierz Morawski, doc. dr Stanisław Tołłoczko i prof. dr Leon Wachholz, a nadto z poza uniwersytetu: dr Franciszek Bujak, prof. dr Franciszek Bylicki, p. Roman Dmowski, prof. dr Konstanty Górski, dr Antoni Mazanowski i dr Lucyan Rydel.

Spółcześnie, począwszy od 28 lutego, przez cały przeciąg miesiąca marca, będzie instytucya powszechnych wykładów uniwersyteckich czynna także na prowincyi, a mianowicie na razie w pięciu miejscowościach: w Bochni, Tarnowie, Nowym Sączu, Krośnie i Jaśle. Dla każdego z tych miast przygotował zarząd cykl, złożony z pięciu wykładów, które mają się odbywać co niedzieli (28 lutego, 6, 13, 20 i 27 marca). Wezmą w tych wykładach udział prelegenci z Krakowa, a należący także w przeważnej części do grona profesorów i docentów uniw. Jagiell.

**O pseudonim autorski.** Znana na niwie powieściowej autorka, ukrywająca się pod pseudonimem „Juliusza Piaseckiego", prosi nas o zaznaczenie, że zapowiadana przez teatr ludowy sztuka p. t. „Chaim Krakower" J. Piaseckiego, nie jest utworem jej pióra.

**Akademicki oddział „Sokoła".** Jutro w sobotę o godzinie 8 wieczór odbędzie się w sali „Sokoła" trzeci odczyt na temat „Geneza kierunków politycznych po roku 1863" dra Zygmunta Balickiego. Wstęp wolny dla członków „Sokoła", słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu.

**Zwiedzanie fabryki krajowej.** Członkowie Towarzystwa „O własnych siłach" wraz z zaproszonymi gośćmi zwiedzili wczoraj po południu fabrykę maszyn i odlewarnię p. L. Zieleniewskiego przy ulicy Krowoderskiej. Jest to pierwsza wycieczka przedsięwzięta przez to Towarzystwo, za nią przyjdzie kolej na dalsze fabryki miejscowe i w okolicy. Zwiedzono wczoraj wszystkie hale, gdzie robota trwała właśnie w całej sile i wszystkie urządzenia, wszędzie też znaleziono wzorowy porządek, oraz zastosowanie wszelkich postępowych środków technicznych przy wykonywaniu największych robót. Fabryka p. Zieleniewskiego liczy 100 lat istnienia, gdyż założoną została w r. 1804 i liczyła wtedy 30 robotników, obecnie zatrudnia 307 robotników i należy do największych fabryk polskich, głośnych i za granicą, skąd zaczynają coraz częściej płynąć zamówienia na roboty wielkie i odpowiedzialne.

**Organizacya i budowa szkół.** Rada szkolna krajowa przekształciła jednoklasowe szkoły ludowe na dwuklasowe: w Posadzie Górnej (Sanok), w Siedliskach (Pilzno), w Frydrychowicach (Wadowice): postanowiła budowę 4 klasowej szkoły w Wiśniczu Nowym (Bochnia), budowę szkoły o pięciu salach naukowych w Krościenku (Nowy Targ); przyznała gminie Siary (Gorlice) bezprocentową pożyczkę w kwocie 6000 koron na budowę szkoły.

**Stypendyum dla ociemniałych.** Celem nadania jednorazowego wsparcia w kwocie 124 koron z fundacyi dla ślepych ś. p. Józefa Koświtzkiego, rozpisuje magistrat konkurs z terminem do dnia 20 marca b. r. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci ś. p. fundatora, t. j. w dniu 17 maja b. r., ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej istotnie. Osoby posiadające wymagane kwalifikacye, winny wnieść prośby o powyższe wsparcie do Wydziału krajowego we Lwowie na ręce prezydenta m. Krakowa i zgłosić się w godzinach urzędowych do zapisu na to wsparcie z potrzebnemi dokumentami w miejskiem biurze ubogich (VI wydział magistratu), ulica Dominikańska 3, I piętro.

**Wydzierżawianie restauracyj na kolejach.** Od jednego z czytelników naszych odbieramy następujące pismo:

Z przerażeniem wyczytałem ogłoszenie konkursu na restauracye na stacyach kolejowych w Tarnowie, Dembicy, Rzeszowie i Żywcu. Konsekwencyą konkursu tego będzie, że ten z kandydatów zwycięży, który ofiaruje najwyższy czynsz dzierżawny, a nie ten, który daje gwarancyę najlepszej kuchni. Imieniem towarzyszów niedoli podróżnej, protestuję przeciw takiemu robieniu interesów na naszych żołądkach i upraszam Świetną Dyrekcyę kolejową o uwzględnienie ofert takich tylko kandydatów, którzy dają zupełną pewność, że potrafią utrzymać czysto kuchnię i kredens, że gotują na zdrowem maśle i używają świeżych jaj, że mleka nie rozcieńczają wodą, a win nie nie zaostrzają spirytusem. Przeciw innym restauratorom zapowiadam strejk podróżnych, co przy rozstrzygnięciu konkursu na uwagę wziąć proszę.

*Jeden za tysiąc innych.*

**O podpalenie.** Dzisiaj rozpoczęło się przesłuchanie Rozalii Hirschowej, oskarżonej o współwinę w zbrodni podpalenia własnego sklepu w celu podjęcia asekuracyi. Przesłuchanie to trwało od godz. 9 do 11½ bez przerwy, a miało na celu najbardziej dokładnemi choć drobiazgowemi nieraz pytaniami wywołać wyraźny obraz sytuacyi przed i po spaleniu, na tle którego sędziowie przysięgli mogliby zadecydować o winie oskarżonych.

Oskarżona, młoda, przystojna kobieta, mówiąca najczyściejszą, płynną, a nawet wytworną polszczyzną, daje wyczerpujące odpowiedzi na pytania co do stanu majątkowego, oraz innych okoliczności; przyczyny pożaru jednak podać nie może, stanowczo przecząc, aby mąż jej lub ona sama umyślnie sklep podpalili.

Przesłuchanie Hirschowej przerywał kilkakrotnie obrońca jej adw. dr Gross, który protestował przeciwko sposobowi tego przesłuchania, mającem — podług obrońcy — cechy śledztwa, a nie postępowania dowodowego, na jakie procedura pozwala.

Z powodu znużenia fizycznego obwinionej, przewodniczący p. Błonarowicz pozwolił jej zeznawać siedząco, co należy do bardzo rzadkich wypadków w postępowaniu sądowem.

Rozprawa, do której powołano kilkunastu świadków, mających składać zeznania, po pauzie obiadowej, zakończy się późnym wieczorem.

**Małoletni złodzieje.** Policya aresztowała wczoraj dwóch nieletnich wyrostków: 13 lat liczącego Leona D., syna kupca i 14 letniego Abrahama R., syna kaflarza, którzy chodzili po sklepach krakowskich, gdzie pod pozorem kupna kradli notesy, scyzoryki, papierośnice i t. p. towary z zakresu galanteryi. Schwytani na gorącym uczynku kradzieży w jednym ze sklepów, oddani zostali policyi. Za kradzież tę lekkomyślni chłopcy zasiędą przed sądem karnym, gdzie spotka ich odpowiedni wyrok.

**Kradzież klejnotów.** Wczoraj aresztował w Krakowie żandarm, przybyły z Tarnowa, na ulicy dziewczynę Apolonię Furmanównę. Dziewczyna ta, służąc w Tarnowie u p. Eleonory Glaserowej, skąd zbiegła przed paru dniami, popełniając — podług doniesień Glaserowej — kradzież klejnotów wartości 1.200 koron. Aresztowaną odstawił żandarm do policyi, gdzie przedsięwzięto przesłuchanie obwinionej. Furmanówna wypiera się popełnienia kradzieży, twierdząc, że o niczem nie wie.

## Ze świata.

**Z Warszawy** piszą do „Dzien. Pozn.", że w najbliższych dniach odejdzie stamtąd na pole boju w Azyi wschodniej około 16.000 wojska. — Tłumy wojsk „syberyjskich" chodzą dziś po ulicach miasta, oczekując w najbliższym czasie wymarszu. Już sam fakt — dodaje korespondent — że granicę zachodnią, na którą sztab główny tak wielki kładzie nacisk i która „pod żadnym pozorem" nie miała być osłabioną, ogołaca się jednak z wojska, dowodzi, jak pilna jest potrzeba sił na dalekim Wschodzie i jak sztab pod tym względem zaskoczony został nieoczekiwaną tak prędko wojną.

**W Moskwie** zmarł znany historyk rosyjski Czicserym.

**Pancerz kulochronny,** wynalazku p. Żeglenia doczekał się produkcyi na wielką skalę; zawiązało się bowiem w Chicago towarzystwo akcyjne pod firmą: The Zeglen Bullet prof. Cloth Co. z kapitałem akcyjnym 100.000 dolarów, opartym na akcyach po 10 dolarów. Dotychczas materyę na pancerze wyrabiał sam wynalazca na małą skalę, jednakże wzrost popytu na te pancerze wpłynął na zawiązanie się powyższego towarzystwa. Pancerze Żeglenia są w Ameryce, szczególniej wśród policyi, bardzo rozpowszechnione, a obecnie wchodzi towarzystwo w pertraktacye z departamentem wojny W. Brytanii o dostawę pancerzy dla oficerów armii angielskiej. Bardzo liczne próby, robione z pancerzami, stwierdziły ich odporność na pociski, nawet większego kalibru, a wykazały to także próby, robione przez wynalazcę we Lwowie wobec komisyi fachowej, złożonej z osób wojskowych i cywilnych podczas zeszłorocznej wystawy jubileuszowej Towarzystwa politechnicznego. To też jury tej wystawy przyznała p. Żegleniowi jedną z najwyższych nagród, jakie miała do rozporządzenia tj. medal rządowy. Na czele nowo zawiązanego towarzystwa stanął w Ameryce sam wynalazca, członek towarzystwa politechnicznego lwowskiego, p. Kazimierz Żegleń, któremu życzymy, aby jego pożyteczny wynalazek doczekał się rozpowszechnienia, na jakie zasługuje. e.

**Aż siedm.**

Jeden ze znanych krakowskich mecenasów powiada, że do wygrania sprawy trzeba aż siedmiu rzeczy: pieniędzy, cierpliwości, dobrego adwokata, dobrych sędziów, dobrych świadków, dobrej sławy i szczęścia.

---

**Z Koła nauczycieli szkół wyższych.** Walne zgromadzenie członków odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 6 wieczór w Collegium novum bez względu na komplet. Na porządku dziennym: sprawozdanie i wybory.

**Wydział „Przytuliska"** uczestników powstania z roku 1863 uchwalił urządzić w pierwszych dniach marca przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła" celem powiększenia dochodów na utrzymanie weteranów; przyjął na członków wspierających: dra Józefa Mieroszewskiego, ks. Stanisława Gajewskiego, dra Macieja Mączyńskiego, kongregacyę kupiecką w Krakowie i Kazimierza Machowicza.

**XXXVIII walne zebranie** Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Rady miasta. Porządek dzienny: Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania, sprawozdanie rachunkowe roczne, wybór 9 członków wydziału, wnioski.

**W I herbaciarni ludowej** przy ulicy św. Krzyża l. 10 wydano dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych opuszczonych dzieci od otwarcia tej herbaciarni, to jest od 14 stycznia do 15 lutego b. r. 9 8 porcyj herbaty czystej, 4572 porcyj herbaty z cytryną, 1029 porcyj herbaty z mlekiem — razem 6509 porcyj herbaty, 864 kromek chleba i 2003 bułek dwuhalerzowych.

---

**Dodatek powieściowy.** Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 15 dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna" Bolesławity.

**Mapę terenu wojny,** którą onegdaj zamieściliśmy, nabywać można w administracyi „Nowej Reformy" po 6 hal. na zwykłym, po 10 hal. na lepszym papierze za egzemplarz.

---

### Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę Seweryn Krzemieniewski: „Budowa i żywienie się roślin"

W niedzielę od 5 do 6: Wład. Matejko: „O znaczeniu węgla w przyrodzie"; od 7½ do 8½: Józef Trzebiński: „Rozmnażanie i rozwój roślin".

### Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.

W niedzielę: Prof. uniw. dr Leon Wachholz: „O pożarach teatrów" (w auli I szkoły realnej).

### Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Dwór we Władkowicach", komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

W niedzielę po południu: „Dom otwarty"; wieczór: „Barsa".

### Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Królowa przedmieścia".

W niedzielę po południu teatr zamknięty; wieczór: „Królowa przedmieścia".

---

**Z kalendarza.** W sobotę 20 lutego: Leona b. w. i Zenobiusza m.; w niedzielę 21 lutego: Andrzeja Boboli i Eleonory; w poniedziałek 22 lutego: Kat. św. Piotra w Antyochii.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 18-go lutego termometr doszedł od + 2·1 do + 6·5 C.; barometr opadał, w nocy podniósł się.

Dnia 19-go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 751·6 mm, termometru 1·0 C.; wiatr zachodni.



## Mianowania.

Lwów, 18 lutego.

Min. oświaty zamianował J. Rakowskiego naucz. głównym w sem. naucz. w Zaleszczykach.

Rada szkolna krajowa nadała tytuł profesora: ks. Cypryanowi Chotynieckiemu w gimn. w Jarosławiu, I. Salomon-Friedbergowi w V gimn. we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Romana Kowalowa dla gimnazyum w Sanoku, dra Józefa Markowskiego dla filii gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Daniela Grossa dla gimnazyum I w Tarnopolu, Edmunda Tęczarowskiego, Jana Grochalę i Władysława Pikulińskiego dla gimnazyum w Stryju, Waleryana Czykla dla gimnazyum w Drohobyczu, Nazara Bluja dla gimnazyum w Dębicy, Maksymiliana Landaua dla gimnazyum w Brodach; przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Józefa Wątorka z Brodów do Drohobycza, E. Daniłowicza ze szkoły realnej w Tarnopolu do gimnazyum w Stryju.

W szkołach ludowych zamianowano: I. Mayera dyrektorem, ks. P. Swieczkowskiego katechetą, A. Wierzbicką i E. Kostórkiewiczównę nauczycielkami 3 kl. szk. wydz. żeń. w Gorlicach; A. Haya (kier.), St. Tyracika, L. Sternalskiego i T. Kośmidera w Krakowie (szkoła im. Dietla); M. Tarnowską w Podgórzu (szkoła im. Urszuli Kochanowskiej); J. Tomasikową szk. żeń. w Sanoku; St. Górkę i A. Poliwkę szk. m. w Sanoku; A. Wyrwińską w Łapanowie; W. Welssową w Jałownikach; M. Jaeschkową w Tartakowie; H. Ziętkiewiczównę we Lwowie (szk. św. Jadwigi).

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: L. Jedlińskiego w Potoku, A. Widreka w Mieczyszczowie, A. Szmatę w Pobużanach, T. Borysa w Borszczowie, W. Hassnego w Bortnikach, W. Pecałunia w Nowotańcu, J. Marchewkę w Lipinkach, M. Dabowca w Lisowicach; nauczycielkami szkół 2-klasowych: J. Ciecierężankę w Tymowej, A. Janiczkównę w Kornikach, H. Bromilską w Dziekanowicach, S. Fischerównę w Róży, B. Dzierzyńską w Łazanach; w szkołach 1-klasowych: J. Marcinkowskiego w Rudzie Kameralnej, E. Korabiowskiego w Gródku, J. Żołnierczyka w Koźmicach Wielkich, S. Kmicikiewiczównę w Kamionce, Z. Stadnickiego w Wasiuczynie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: A. Szmyda z Bukowska do Dynowa, A. Matlę z Humnisk do Nadiatycz, J. Prokopowicza z Demenki Leśnej do Wołczniowa, S. Bednarską z Sojkowej do Ostrowia; w stan spoczynku: W. Borkowskiego w Samborze, M. Traudównę w Turce, B. Borkowską w Tarnowie, J. Wojciechowskiego w Brzeżanach, M. Strokównę w Tyczynie, H. Lewicką w Skniłowie, J. Satanimira w Słobódce Strusowskiej.

## Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

**— Z sali odczytowej.** Pierwszy z cyklu zapowiedzianych przez Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych — odczytów o kwestyi socyalnej, zgromadził wczoraj w auli Collegii novi bardzo liczną publiczność. Prelegentem był profesor wszechnicy lwowskiej, dr Stanisław Głąbiński, a tematem odczytu: „Dzisiejszy stan kwestyi socyalnej". — Wdzięczny przedmiot w treściwem i jasnem oświetleniu ze stanowiska ostatnich badań nauki, rozwinął prof. Głąbiński w sposób zajmujący i przystępny, szkicując obraz stosunków, jakie wywołało kwestyę socyalną na tle życia materyalnego, który jest zrębem kształtującym stosunki społeczeństw. W ocenianiu czynników, wywierających decydujący wpływ na ogólną produkcyę i powodujących zaostrzenie antagonizmu kapitału i pracy, przypomniał prelegent genezę nowoczesnego przemysłu i drogi jego ewolucyi, jakiemi wielki przemysł wypierał kolejno organizacyę cechową za pośrednictwem maszyn parowych i produkcyi fabrycznej.

Jako środek łagodzący ten antagonizm wskazał równouprawnienie, wolną konkurencyę, zniesienie przywilejów cechowych i klasowych, postęp etyczny i cywilizacyjny, postęp oświaty, przychylny nastrój opinii publicznej, popieranie przemysłu domowego przez klasy kulturne i zamożne, i postęp ogólny myśli społecznej pracującej w duchu wskazanego religią altruizmu. Cywilizacya i dobrobyt łagodzą antagonizmy. Ale obszar działalności tych dwóch czynników na tem polu jest istotnie ogromny, a praca zaledwie w początkach.

Odczyt prof. Głąbińskiego zakreślił tylko najogólniejsze kontury kwestyi, która będzie przedmiotem dalszych bardziej szczegółowych wywodów ze strony całego szeregu następnych prelegentów. Jako wstęp do nich był on doskonałem ujęciem tematu pierwszorzędnej doniosłości i zalecał się przedmiotowem tegoż oświetleniem, opartem na gruntownem wniknięciu w istotę ruchu socyalnego.

**— Kazimierz Jul. Jasiński:** „Stara gwardya". Elegia rycerska. Warszawa 1904 Gebethner i Wolff.

W powodzi dzisiejszych utworów modernistycznych, w dobie rozwielmożnienia się poezyi beztreściwej, opiewającej niemal wyłącznie nastroje i psychozę zdenerwowanego pokolenia schyłkowców, z przyjemnością bierze się do ręki utwór wierszowy, treścią i formą przenoszący nas w dawne czasy, wskrzeszający chwile podniosłych porywów ducha, tężyznę szlachecką i te niezapomniane tradycye wojennego ducha dziadów, które znalazły tak wspaniałe odbicie w wielkim okresie romantycznym poezyi polskiej. W utworze p. t. „Stara gwardya", pisanym wierszem 13 zgłoskowym, opowiada nam autor pogodny schyłek dni dziada swego ziemianina, niegdyś legionisty i Napoleończyka, który do końca życia zachował wiarę w dziejowe posłannictwo Francyi. Typ ten tak powszedni u nas w życiu minionego pokolenia i w poezyi, znalazł w p. Jasińskim wdzięcznego malarza, który z ciepłem serdecznem na tle wspomnień swej młodości wskrzesił zanikające jego rysy, roztaczając pogodny obraz życia sielskiego starego żołnierza, którego zabija wiadomość o pogromie Francyi pod Sedanem. Formą i treścią utwór ten zalicza się do tej kategoryi, co tak popularny niegdyś „Dworzec mojego dziadka Morawskiego", lub niektóre utwory Kondratowicza, nie dorównuje im jednak pod względem poetyckiego wdzięku słowa i głębszego polotu. Ale mimo braku artystycznej wartości i poetyckiego ujęcia, „Starą gwardyę" odczytają z przyjemnością ci, co nie zerwali z tradycyą szczerych uczuć patryotycznych, pietyzmu dla przeszłości i poszanowania dla wspomnień rodzinnych, którego ten utwór jest pięknym wyrazem.

Jest niewątpliwie „Stara gwardya" anachronizmem w dzisiejszej poetyckiej produkcyi, w której odbija rażąco przestarzałą i niewyszukaną formą słowa, ale jak więdniejący kwiatek na zagonie swojskim uszczknięty, znajdzie utwór ten jeszcze niemało wdzięcznych czytelników. Ozdobnie wydaną książkę zdobią ładnie odbite ilustracye. wp.

— **J. I. Kraszewski**: Zygmuntowskie czasy. Powieść historyczna z r. 1572. Tomów 2. Kraków 1904. Nakładem Tow. „Oświaty ludowej“.

Szczęśliwy wybór uczyniło krak. Tow. „Oświaty ludowej“, przypominając w szeregu swoich wydawnictw jednę z celniejszych powieści Kraszewskiego, wskrzeszającą w malowniczem, wielce zajmującem opowiadaniu dobę złotego wieku życia kulturalnego Polski za ostatniego Jagiellona. Powieść „Zygmuntowskie czasy“, oddawna wyczerpana, zasługiwała na przypomnienie ze wszech miar i z tego także względu, że więcej od innych utworów wielkiego naszego powieściopisarza posiada pierwiastku dydaktycznego i z wielką erudycyą odtwarza zarówno dziejowe jak obyczajowe tło epoki, podając rzecz w formie przystępnej nawet dla sfer ludowych. Dla bibliotek i czytelń ludowych będzie to nabytek bardzo pożądany.

— **Ignacy Krasicki**: Bajki i przypowieści. Opracował dla użytku szkolnego dr Antoni Kurpiel. Brody 1904. Nakładem F. Westa. (Arcydzieła polskich i obcych pisarzy, tom 22). Cena 60 hal.

Prawdziwą zasługę oddał wydawca nietylko młodzieży polskiej, dla której wydawnictwo powyższe jest przeznaczone, ale także piśmiennictwu polskiemu za przygotowanie nowego poprawnego wydania „Bajek“ Krasickiego. Bibliografia polska wylicza przeszło 30 wydań tego arcydzieła poezyi naszej, ale mimo to niniejsze krytyczne wydanie nie będzie wcale zbytecznem ze względu, że odpowiada ono w zupełności wymaganiom dając tekst poprawny i oczyszczony, a nadto z uwagi, że wydawca prof. Kurpiel, znany pracownik na niwie historyczno-literackiej, poprzedził je doskonałym wstępem krytycznym, wyjaśniającym nietylko znaczenie bajki, jako typu poetyckiej formy, ale także dającym doskonały pogląd krytyczny na znaczenie poetyckie i dydaktyczne bajek Krasickiego w naszej literaturze. Krytyczna rozprawka p. Kurpiela wyzyskuje znakomicie całą literaturę przedmiotu i wybornie spełnia zadanie jako wstęp do tego pożytecznego wydania. (wp)

— **Serbskie pismo w Pradze.** Celem rozbudzenia i ożywienia stosunków serbsko-czeskich nie tylko idealnych, ale i na polu praktycznem, rozpoczął dr Subotics wydawać w Pradze tygodnik serbski. W obrazkach pierwszego zeszytu widnieje podobizna króla Piotra i macedońskich powstańców. Z artykułów najważniejszy: „Wzajemność serbsko-czeska na polu kulturnem i gospodarczem“.

— **Nowe książki:**

K. Z.: „Kościuszko“. Rapsod Króla Ducha. Nakładem S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. Odbito w drukarni Uniwersyteckiej. Poemat ten poświęcony jest: „Wam!“, a pisany: „wiosną i latem, w dni słoneczne i noce gwiaździste roku pańskiego tysiąc dziewięćsetnego drugiego“.

Dr Władysław Kosiński: Materyały etnograficzne, zebrane w różnych okolicach Galicyi zachodniej. Część druga. Wierzenia i przesądy. Kraków 1903. Str. 86. Nakładem Akademii umiejętności. (Odbitka z VII tomu Materyałów antropol. archeol. etnogr.).

St. Kozłowski: Zasady kooperacyi wobec naszych spółek i stowarzyszeń. (Referat odczytany na posiedzeniu ogólnem Tow. rolniczego kieleckiego 15 października 1903). Kielce 1904. Str. 33.

M. Witaliński: „Siostry“. Sztuka w 4 aktach. Kraków 1904.

St. Dąbrowska: Bądź błogosławiony. Lublin 1903. Księgarnia F. Raczkowskiego.

Feliks Płażek: Święta wiosna. Dwa dramaty. Lwów 1904. Nakład księgarni polskiej.

Henryk Salz: „Krzyk niewolnika“. Poezye. Kraków 1903. D. E. Friedlein.

Henryk Salz: „Błędnymi szlaki“. Poezye. Lwów 1903. Księgarnia polska.

L. Michaud D'humiac: Wielkie legendy ludzkości. Przekład Cecylii Walewskiej. Warszawa 1904. Nakład Gebethnera i Wolffa. Bezpłatny dodatek do „Tygodnika ilustrowanego“.

Włodzimierz Lewicki: „O inne życie“. (Pieśń, Południca, Vigilando ku szczytom). Kraków. 1904. Nakładem autora. Str. 91.

Szopka krakowska. Spisał, objaśnił i opracował dr Jan Krupski. Kraków, 1904. (Biblioteka krakowska nr. 24). Cena 60 hal.

Hans Leuss: „Z więzienia pruskiego“. Przekład i przedmowa Wł. Trąbczyńskiego. Warszawa, 1904. (Biblioteka dzieł wyborowych nr. 313).

— **Wydawnictwo „Reformy szkolnej“**, o którem na tem miejscu wczoraj podaliśmy wiadomość, prosi o zaznaczenie w uzupełnieniu naszej notatki, że szczegółowy program redakcyi podany został we wczorajszych ogłoszeniach „Nowej Reformy“.

# Dział ekonomiczny.

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Kraków, 19/2 1904 roku. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 426 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 493 sztuk, c) nierogacizny 453 sztuk. Woły opasowe płacono po 72 do 80, bydło nieopasowe po 68 do 72 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 120 do 124 kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego i nierogacizny 1146 sztuk, a na eksport bydła rogatego 112 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu bydła rogatego 14 sztuk.

Ceny bydła i nierogacizny podnoszą się. Targ bardzo ożywiony.

**Budapeszt.** Pszenica na kwiecień 8·74 do 8·75. Pszenica na październik 8·42 do 8·44. Żyto na kwiecień 6·90 do 6·91. Żyto na październik 6·85 do 6·90. Owies na kwiecień 5·75 do 5·76. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj 5·43 do 5·44. Kukurydza na lipiec 5·55 do 5·56. Rzepak na sierpień 11·45 do 11·55.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie mdłe; pogoda piękna.

# Ostatnie wiadomości.

— Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej przemawiał po del. Kaiserze, który wystąpował ostro przeciwko Węgrom, poseł Dzieduszycki. Mowca między innemi zaznaczył, że parlament źle pojmuje swoje prawo kontroli, jeśli przywłaszczyć sobie pragnie egzekutywę i wogóle władzę w sprawach wojskowych. Następnie przemawiali delegaci Gloeckner, ks. Schoenburg i dr Dulęba. Ostatni wyrażał się z uznaniem o najnowszem rozporządzeniu językowem ministra wojny i skarżył się na przewlekanie reformy wojkowej procedury karnej, oraz sprawy zniesienia rejonów forteczncyh, którą to sprawę w parlamencie i delegacyach poruszano już 64 razy.

# Kronika lwowska.

Lwów, 19 lutego.

**Pogrzeb ś. p. Bronisława Szwarcego** odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu z mieszkania zmarłego przy ulicy Kochanowskiego z pod L. 64, skąd zwłoki wielkiego patryoty odprowadzone będą na cmentarz Łyczakowski.

Udział w pogrzebie weźmie Towarzystwo uczestników powstania polskiego z r. 1863. „Sokół“ lwowski postanowił zaś, co następuje: 1. wywiesić na znak żałoby chorągiew na gmachu Towarzystwa; 2. wezwać wszystkich umundurowanych druhów do wzięcia gremialnego udziału w pogrzebie; 3. przesłać, zamiast wieńca, 50 koron na ręce Towarzystwa uczestników powstania 1863/4 r. jako datek na wychowanie sierót, pozostałych po ś. p. zmarłym.

Prezydyum stałej komisyi delegatów lwowskich Kół Towarzystwa Szkoły ludowej wzywa wszystkich członków Towarzystwa Szkoły ludowej do wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Szwarcego, przewodniczącego Koła imienia Adama Asnyka Towarzystwa Szkoły ludowej, i do podpisywania kart, z których złoży się wieniec na grób zmarłego.

Dziś po południu odbyło się posiedzenie delegacyi Rady miejskiej. Przewodniczący prezydent miasta dr Małachowski poświęcił ś. p. zmarłemu gorące wspomnienie, poczem jednogłośnie uchwalono: Pogrzeb odbędzie się kosztem miasta; na ten cel wyznaczono 1000 koron na ręce komitetu pogrzebowego. Na wszystkich ulicach, któremi kondukt przechodzić będzie na cmentarz Łyczakowski, palić się będą latarnie, okryte kirem. Prezydent miasta wezwie członków Rady miejskiej do gremialnego udziału w pogrzebie. Nad grobem przemówi imieniem Rady r. m. dr Rutowski.

**Zatwierdzenie docentury.** Maksymilian Herman został potwierdzony jako docent prywatny dla chirurgii w uniwersytecie lwowskim.

**Nowy kościół we Lwowie.** W pałacu arcybiskupim odbyło się wczoraj o godz. 4 popoł. pod przewodnictwem ks. arcyb. Bilczewskiego posiedzenie komitetu budowy kościoła św. Elżbiety. Zebrani oglądali plany prof. Talowskiego na ten kościół, jeden w stylu romańskim, a drugi gotyckim. Nad planami temi zastanawiał się już poprzednio komitet ściślejszy i poczynił niektóre wskazówki, które prof. T. uwzględnił w projekcie. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez prof. Talowskiego co do budowy kościoła, a przez ks. kanonika Zachajkiewicza co do stanu funduszów (zadeklarowanych jest około 500.000 kor., wpłynęło gotówką 275.000 kor.), uchwalono budowę w stylu romańskim. Koszta nie mają przenosić 700.000 kor., a urządzenie wewn. 300.000 kor. Budowa ma się rozpocząć w maju br.

**„Rzecz o łaźni ludowej we Lwowie“.** Dyrektor Jan Soleski wydał pod tym tytułem broszurkę. — W pracy swej wylicza autor niektóre ludowe zakłady kąpielowe zagraniczne, zestawia rachunkowo koszta ich budowy i dochody, zaznaczając wyraźnie, że opłata za kąpiele ma być bardzo niską, lub też wcale nie ma być pobieraną od osób zupełnie ubogich, a równocześnie wskazuje, iż z kąpieli tych mają korzystać najszersze warstwy społeczne, jakoto: uczniowi szkół publicznych, rzemieślnicy, wojskowi, robotnicy wszelkich zawodów i t. p. Bardzo zajmująco przedstawia się tło historyczne. Autor udowadnia, że kąpiele, a szczególnie łaźnie były na całym obszarze ziem polskich rozpowszechnione. Rozprawę swoją kończy p. Soleski wezwaniem do szerokiego a ofiarnego ogółu, aby zechciał dopomódz w urzeczywistnieniu pożytecznej myśli. Wreszcie zaznacza autor, że p. Hipolit Śliwiński, architekt i radny miejski, ofiarował się bezinteresownie zająć techniczną stroną instytucyi, a równocześnie wyraża nadzieję, że Rada miasta Lwowa poprze to dzieło tak materyalnie jak moralnie.

**Tragedya rodzinna.** Ze Stryja donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: Były właściciel zakładu kąpielowego, Ludwik Dłużny, zastrzelił z zwykłej strzelby 19-letnią ociemniałą córkę swoją, poczem drugim wystrzałem sam siebie ranił śmiertelnie.

**Defraudacya.** W mieście Bojanowie aresztowano poczmistrza Włodzimierza Traszkego, który uchodził dotychczas za człowieka zamożnego. Okazało się, że Treszke fałszował podpisy na przekazach i listach wartościowych i pieniądze sobie przywłaszczał. W celu zakrycia tych defraudacyj prowadził dwojakie księgi. Treszke przyznał się otwarcie do popełnionych defraudacyj, które wynosić mają razem 10.000 koron.

**Rozprawa przeciw Eug. Nowickiemu**, b. komisarzowi manipulacyjnemu magistratu lwowskiego, o zbrodnię sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej, zakończyła się wczoraj wieczorem na mocy werdyktu sędziów przysięgłych wyrokiem uwalniającym. Przebieg rozprawy, której akt oskarżenia wczoraj podaliśmy, był następujący:

Oskarżony nie poczuwał się do winy. Za sprzeniewierzenie był już karany. Podczas pierwszej rozprawy posądzano go także o jedno sprzeniewierzenie, którego dopuścił się Dziubiński; oskarżony jednak z porady swego ówczesnego obrońcy dra Dwernickiego pozwolił zwalić na siebie całą winę, aby nie narażać Dziubińskiego. Po wypuszczeniu z więzienia, oskarżony żył jakiś czas w Warszawie, gdzie mu bieda tak dokwierała, iż kilka miesięcy jadał tylko bułki po pół grosza. Napisał do wiceprezydenta Michalskiego, który mu przysłał 40 kor., także archiwaryusz Czołowski w imieniu prezydenta Małachowskiego przysłał 20 koron. Jakoś wtedy skończyła się oskarżonemu karta pobytu, powrócił więc do kraju i w Krakowie dowiedział się z gazet o wykryciu sprzeniewierzeń Dziubińskiego, dowiedział się też o pogłosce szerzonej przez „Monitora“, że on, Nowicki, dostał od magistratu 600 kor. milczkowego. Aby tej pogłosce zaprzeczyć, pojechał do Lwowa i sam zgłosił się do sędziego śledczego; zamiarem jego było żądać także wznowienia śledztwa przeciwko sobie, aby się wykazało, ile jest winien Dziubiński, a ile on sam.

Prokurator w rozmowie z oskarżonym oświetlił motywy jego powrotu do kraju w inny sposób i twierdził, że Nowicki powrócił po to, żeby się rehabilitować kosztem Dziubińskiego.

Oskarżony wyjaśnił następnie, że pieniądze, pobrane za taksę przynależności, chował do podręcznej kasy, z której pożyczali jego koledzy pieniądze bardzo często, czasem bywało w niej 200 i 300 zł. Ile kto pożyczał, to zapisywał Nowicki w osobnej książeczce, którą chował również w biurku, lecz po jego aresztowaniu książeczka ta gdzieś znikła.

Sekretarz magistratu Zawiszkowski przyznał, że pobieranie taks za przyjęcie do związku gminy było rzeczą zaufania do prowadzącego urzędnika. Nie umiał jednak wytłomaczyć, dlaczego magistrat, skoro wykrył te malwerzacye w październiku z. r., zrobił z tego użytek dopiero w 6 tygodni potem, gdy z powodu Nowickiego poczęły krążyć rozmaite pogłoski.

Pp. Kamienobrodzki i Sokołowski zeznali, że kwoty za przyjęcie do gminy złożyli do rąk Nowickiego, inni, nie przypominali sobie, czy składali taksy na ręce Nowickiego.

Przy zeznaniach świadka Rysiaka, wyszedł na jaw ten niewytłomaczony szczegół, że świadkowi temu wydano dekret ze sfałszowanemi podpisami już po uwięzieniu Nowickiego, zatem Nowicki w tym wypadku nie mógł być fałszerzem.

**Straż pożarna po wsiach.** Lwowska Rada powiatowa przekonawszy się, że nie ściśle przestrzegane są przepisy o policyi ogniowej, według których każdy właściciel koni obowiązany jest w razie pożaru dostarczyć bezzwłocznie i bezpłatnie zaprzęgów dla umożliwienia ratunku, oraz, że z powodu braku zaprzęgów ratunek przybywa za późno — postanowiła wystosować okólnik do wszystkich gmin i obszarów dworskich swego okręgu i zaproponować ustanowienie w każdej gminie znaczniejszych premij dla tego, kto pierwszy podczas pożaru dostarczy koni dla straży ogniowej.

**Tyfus plamisty we Lwowie.** Fizykat miejski stwierdził wczoraj znowu wypadek tyfusu plamistego u żydówki, zamieszkałej przy ulicy Szpitalnej.

**Repertoar Teatru lwowskiego.**

W sobotę: „Poniedziałek karnawałowy“ Hartlebena. W niedzielę po południu: „Antonina Sabrier“; wieczór: „Żydówka“ (występ p. Rawnera).

# Wojna.

Wiadomość o nowej porażce floty rosyjskiej w Porcie Artura potwierdza się. Dotyczące jej doniesienia różnią się jedynie o tyle, że według jednych zaatakowany przez torpedowce japońskie krążownik „Bojaryn“ został zupełnie zniszczony, według innych tylko znacznie uszkodzony. — Pod tym natomiast względem wszystkie wiadomości są zgodne, że torpedowce japońskie zastały tak flotę rosyjską jak i całą twierdzę portową znów wcale nieprzygotowaną na atak nieprzyjacielski. Jedna z depesz donosi nawet, że oba torpedowce japońskie, ścigając strażnicze statki rosyjskie wtargnęły nawet do portu wewnętrznego i tam szerzyły spustoszenie i że po tym bezprzykładnym niemal w dziejach walk morskich ataku pod same działa twierdzy nieprzyjacielskiej uszły całe, nieścigane nawet!

Z innych doniesień zasługuje na przytoczenie depesza, którą otrzymano w Berlinie, a według której wojska japońskie wylądowały pod Tienczwang i zagrażają linii kolejowej z Mukdenu do Niuczwangu. — Wiadomość ta wskazuje również na zamiar Japończyków odcięcia Portu Artura zupełnie od armii mandżurskiej.

Z Nagasaki odpłynęło wczoraj dalszych 11 okrętów japońskich, które wiozą na Koreę 20.000 wojska japońskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 19 lutego.)

## Tylko jeden krążownik.

**Londyn.** Po zniszczeniu krążownika rosyjskiego „Bojaryna“ przez torpedowce japońskie, pozostał z wielkiej rosyjskiej eskadry w Porcie Artura, nie licząc mniejszych statków i łodzi, już tylko jeden znaczniejszy krążownik „Bogatyr“, zdolny do walki.

## Okropna katastrofa na Bajkale.

**Wiedeń. Z Petersburga donoszą, że na jeziorze Bajkalskiem lód się załamał i dwa pułki pionierów rosyjskich wraz z jednym pułkiem kolejowym utonęły, przechodząc przez zamarznięte jezioro.**

## Kuropatkin naczelnym wodzem.

**Petersburg.** Generał Kuropatkin został już zamianowany naczelnym wodzem wojsk rosyjskich na wschodzie.

**Berlin.** Do „Local-Anzeigera“ donoszą z Paryża: Według depeszy z Petersburga, wyjeżdża jutro z Petersburga szef sztabu generała Kuropatkina, Ilinski. Oświadczył on, że udaje się do Portu Artura, gdzie jego obecność będzie potrzebna, a dalej, że mianowany głównodowodzącym armią lądową generał Kuropatkin będzie podwładnym Aleksiejewa, jakkolwiek nominalnie zachowa tytuł ministra wojny. — Sprawy ministerstwa wojny załatwiać będzie podczas jego nieobecności szef generalnego sztabu, generał Sacharow.

## Rosya a Niemcy.

**Petersburg.** W tutejszych kołach dworskich i rządowych słabną bardzo sympatye dla Francyi, natomiast rosną sympatye dla Niemiec. — Zwrot ten wywołać miał list cesarza Wilhelma do cara. Słychać nawet, **że Niemcy zaproponowały Rosyi tajne przymierze.**

**Paryż.** Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość dzienników, że Rosya wycofuje (?) znaczne swe kapitały z banków francuskich.

## Agencya rosyjska o sytuacyi.

**Petersburg.** Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Portu Artura pod datą wczorajszą:

W Porcie Artura i w Mandżuryi panuje spokój. Obie strony koncentrują swe wojska. — Na morzu koło portu Dalnyj widziano wczoraj wieczorem wiele ogni, jednak zgaszono je wkrótce. — Naprawa okrętów, uszkodzonych przez ataki minowe, jest energicznie prowadzoną, tak, że okręty te będą wkrótce (?) zdolne do służby. — Namiestnik zwiedził osobiście baterye i dziękował artylerzystom, między których rozdzielił krzyże św. Grzegorza, za ich mężne sprawowanie się w walce z dnia 9 b. m. — Słychać, że flota japońska się podzieliła. Jedna jej część ochrania lądowanie wojsk w Czemulpo i Fuzan, druga strzeże wybrzeży japońskich przed atakiem (?) eskadry władywostockiej. Ludność miejscowa w Mandżuryi sprzedaje wszędzie chętnie (!!) wojskom konie i prowiant. — Według doniesienia z japońskiego źródła, nie można spostrzedz u Japończyków podniesienia się uczuć patryotycznych (!). — Sztucznie (?) wywołana wojna jest niepopularną u większej części ludności, na którą spada ponoszenie finansowych ciężarów wojny. — Doniesienie, jakoby bandy chińskie przerwały połączenia telegraficzne i telefoniczne koło Inkau, jakoteż przerwały komunikacyę lądową z Dalnym, jest zmyślonem i obliczonem na podniesienie zapału patryotycznego u Japończyków. — Według wiadomości z Pekinu, Japonia sprowadziła do Mandżuryi mnóstwo materyałów do fałszowania rosyjskich biletów kredytowych, aby wyrządzić szkodę rosyjskiemu skarbowi państwa. Doniesienie to ma na celu skłonić Japończyków do sporządzania fałszywych rosyjskich biletów kredytowych, któreby Rosya musiała wykupić po ukończeniu wojny. Władze w Giring i Zizikar wzywają ludność chińską do spokojnego zachowywania się i aby nie wierzyła rozsiewanym pogłoskom.

## Japonia a Niemcy.

**Kolonia.** W sprawie zajęcia okrętu niemieckiego „Emma“, przeznaczonego do Syberyi, przez japońską kanonierkę, donoszą do „Koelnische Zeitung“ z Berlina, że parowiec został wypuszczony i że sprawa ta została przez Japończyków w sposób zadowalający załatwioną. Japończycy usprawiedliwili się przed niemieckim konsulem i usunęli komendanta kanonierki. Parowiec „Emma“ udaje się do Tsintau.

## Bezprawia rosyjskie.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Szanghaju pod datą wczorajszą. Angielski parowiec „Heipeng“ przybył tutaj dzisiaj z Czingwangkao. Kiedy parowiec chciał się schronić przed burzą do zewnętrznego portu w Porcie Artura, był ostrzeliwany przez rosyjskie okręty i z fortów. Następnie sprowadzono go do Dalnego, gdzie bez widocznego powodu cztery dni go przetrzymano, chociaż kapitan okrętu przeciw temu protestował.

## Główna armia japońska.

**Londyn.** Z Czifu donoszą, że dotychczas wylądowano na korei tylko 30.000 wojsk japońskich. Główna armia, w sile 100.000 głów, odpłynęła częściowo lub odpłynie w tych dniach z portów japońskich, jednakże nie wiadomo, w jakim kierunku i dokąd?

**Londyn.** Twierdzą tutaj, że do bitwy lądowej na polu walki przyjdzie dopiero z końcem bieżącego miesiąca.

## Stan floty japońskiej.

**Londyn.** Poselstwo japońskie otrzymało doniesienie urzędowe, według którego dotychczas ani jeden okręt japoński nie został zniszczony lub też uczyniony niezdolnym do walki. Taksamo nieprawdziwem jest doniesienie o wylądowaniu Japończyków w zatoce Piglon.

## Nowe zdobycze Japończyków.

**Port Artura.** Sprawozdawca „Nowego Kraju“ donosi: Wczoraj zajęli Japończycy w Nagasaki rosyjskie parowce: „Mandżurya“, „Szilka“ i „Mukden“, które wiozły towary firm Guenzburg-Oreszki i Szleipner. Parowiec „Mukden“ wypuścili Japończycy i odesłali go do Czifu.

Między Niuczwang i Inkau widać na stacyach kolejowych wielu chińskich żołnierzy. — Tor kolejowy z Taszicziao do Portu Artura jest silnie strzeżony.

**Port Artur.** Rosyjska agencya telegraficzna donosi:

Jak słychać, **Japończycy zabrali dwa parowce rosyjskie**, „Kotik“ i „Bobr“ (Są to zapewnie zwykłe statki przewozowe. Przyp. Red.).

## Ze stolicy Korei.

**Seul.** Mający tu przybyć książę domu japońskiego będzie sprawował rządy wspólnie z cesarzem koreańskim. Cesarz koreański nakazał władzom, aby czyniły wszelkie ułatwienia wojsku japońskiemu.

W wojsku koreańskiem mnożą się dezercye. Zbiegi plądrują.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 19 lutego

## Kandydatura Barwińskiego.

**Lwów.** Dzienniki tutejsze donoszą, że Ruska Rada powiatowa w Brodach postanowiła ogłosić prof. Barwińskiego jako jedynego narodowego kandydata na posła do Sejmu krajowego, to samo uczynił także i narodowy komitet.

## Z delegacyi austryackiej.

**Wiedeń.** Delegacya austryacka prowadzi dzisiaj w dalszym ciągu dyskusyę nad budżetem wojskowym. Przemawia pos. Susterszic.

## Wrzenie na Bałkanie.

**Konstantynopol.** Według tureckich wiadomości, postanowiły komitety zmienić ubiory powstańców. Dwie bandy wpadły koło Kuestendzil na tureckie terytoryum. Bułgarya ma, według tureckich doniesień, zakopywać lokomotywy i wagony dla transportu wojska.

**Wiedeń.** „Reichswehr“ twierdzi, że wiadomość o rzekomem wystawieniu flotyli monitorów na Dunaju, ze względu na położenie na Bałkanie, pozbawioną jest podstawy.

## Stan oblężenia w Bułgaryi.

**Sofia.** Rząd bułgarski zarządził w pasie granicznym od strony Turcyi, mniej więcej na przestrzeni 30 kilometrów w głębi kraju, środki ostrożności i bezpieczeństwa, które nie różnią się od stanu oblężenia. Na uzasadnienie tych zarządzeń ogłasza rząd, że zamierza przeszkodzić tworzącym się ewentualnie oddziałom przekroczenie granicy tureckiej. Dalej rozporządził rząd, aby wszystkich zbiegów macedońskich wysłano z nad granicy w głąb kraju.

**Sofia** (Tel. ag. bułg.). Bułgarski agent dyplomatyczny Naczewicz wyjechał wczoraj z powrotem do Konstantynopola.

Celem ściślejszego nadzoru na granicy, rząd bułgarski postanowił oddać pod rozkazy władz wojskowych władze administracyjne na granicy tureckiej.

## Bunt Arnautów.

**Belgrad.** Według doniesienia z Diakovy miało przyjść ponownie do starcia pomiędzy Arnautami a wojskiem tureckiem, w którem Arnauci zniešli turecki bataliony. Szemsi-pasza miał odnieść ranę. Powodzenie Arnautów wzmaga ich opór. Dotychczas miało się **przyłączyć do ruchu 30.000 Arnautów.**

**Cetynia.** Muzułmanie w Kara Kolaszine powstali i napadli na chrześcijan, z których wielu zabili lub zranili. Mieszkańcy Proseleni mieli odmówić płacenia podatków. **Krwawe starcia mają zagrażać.**

**Konstantynopol.** Onegdaj **przyszło do starcia** pomiędzy tureckiem wojskiem (nizamami) i „bandą“ komitadżów koło Gudjse na wschód od gór Murichowa. Padło 10 komitadżów a wśród nich także i szef bandy. Straty wojska tureckiego nie są znane. Koło Florin zabili komitadżowie żołnierza, zaś koło Kastoryi dwóch chrześcijan, wśród nich jednego księdza (?) W wilajecie monastyrskim daje się znów spostrzegać agitacya komitetów macedońskich.

W Kara Parlepe odbyło się zgromadzenie komitetów. W nieobecności szefa przewodniczyli, Tosew i Petrow. Główne zgromadzenie, które ma powziąć uchwały co do taktyki na wiosnę, ma się odbyć po oczekiwanym powrocie Sarafowa.

## Straszna zemsta.

**Wielki Waraždyn** (na Węgrzech). Z błahej przyczyny popełnił w Nagy-Bajom młody czeladnik kamieniarski, Jakób Rossler, zamach, który pozbawił życia cztery osoby, a ośm ciężko poranił. Rossler pragnął wziąć udział w odbywającej się w miejscowej karczmie zabawie tanecznej, lecz wzbraniał się zapłacić wstępne wysokości 40 halerzy. Gdy wskutek tego urządzający zabawę wydalili go ze sali, udał się Rossler do domu i zabrawszy cały zapas prochu swego majstra, w ilości $2^1/_2$ klg., wrócił do karczmy, gdzie całą tę ilość, umieszczoną w puszce od cukru, wrzucił do pieca.

Zaledwie zdołał wybiedz z karczmy, nastąpił straszliwy wybuch. Ściany domu rozpadły się a dach przygniótł bawiących się wesoło w sali. Dwie dziewczyny, kobieta i starszy mężczyzna zginęli na miejscu, ośmioro innych odniosło ciężkie uszkodzenia. Sprawcę zamachu aresztowano.

## Operacya Lenbacha.

**Berlin.** Malarz Lenbach poddał się operacyi. Stan pacyenta jest zadowalający.

**Zarówno telegraficzne, jak telefoniczne połączenie z Wiedniem dzisiaj przerwane. Depesze nadchodzą via Praga.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.



**Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie**

z 19 lutego (godz. 1 w południe).

| I. Waluty. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe | 252 — | 253 50 |
| Marki niemieckie | 117 — | 117 80 |
| Franki papierowe | 95 20 | 95 60 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 04 | 19 12 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 111 — | 112 — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | 101 25 | 10 — |
| 4% „ „ „ | 98 50 | 99 — |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 102 — | 10 — |
| 4% „ „ „ | 98 75 | 99 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezok. | 98 50 | — — |
| 4% „ „ „ „ 41-letn. | 99 | — — |
| 4% „ „ „ „ 56-letn. | 97 50 | 98 50 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 — | 100 — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 98 — | 99 — |
| 4% „ miasta Lwowa | 97 — | 98 — |
| 3½% „ „ „ | 102 — | 103 — |
| 4% Obligacye komunalne Banku kraj. | 102 75 | 103 50 |
| 4½% „ „ | 101 50 | 102 50 |
| 4% „ kolejowe | 98 75 | 99 50 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 80 — | 84 — |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 5 0 — | 546 — |
| „ „ Gal. dla h. i p. w Krak. | — | — |
| „ „ Lwów-Czerniowce-Jassy | 577 — | 579 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4 2/10% wspólna renta pap. | 99 — | 99 50 |
| 4 2/10% „ „ srebrna | 99 — | 99 50 |
| 4% renta koronowa austryacka | 98 75 | 99 25 |
| 4% „ „ węgierska | 96 — | 96 50 |
| 4% renta austryacka w złocie | 118 — | 118 50 |
| % „ węgierska w złocie | 116 — | 116 50 |

**Wawel i groby królewskie** zwiedzać można codzienne i w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

**Dom Matejki** (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów“ opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

**Muzeum ks. Czartoryskich** (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.